

Zamiast tego, siedzę ze słuchawkami na uszach i pytam jakąś skretyniałą żyjącą osobę, jakie barwy wacików harmonizowałyby z dominującą w wystroju jej łazienki gamą barw. Proszę by w skali od jednego do dziesięciu oceniła następujące smaki błyszczyku do warg: Ciepły Miód... Szafranowa Bryza... Oceaniczna Mięta... Cytrynowa Poświata... Błękitny Szafir... Kremowa Róża... Cierpki Żar... i Jagodowa Irygacja.

Jeśli chodzi o moje badanie wariografem, Babette radzi uzbroić się w cierpliwość. Zestawianie wyników może się przeciągnąć w nieskończoność. I dopóki nie będzie jakiegoś odzewu lepiej się nie wychylać i pracować przy telefonie. Siedzący kilka krzeseł dalej Leonard wypytuje kogoś o papier toaletowy. Obok niego siedzi Patterson w koszuli futbolisty, zasięgając czyjejś opinii na temat środków odstraszających komary. Siedzący niedaleko nich Acher, przytrzymując pałąk słuchawek przy twarzy, by nie zniszczyć sobie błękitnego irokeza, przeprowadza sondaż opinii na temat jakiegoś kandydata na urząd publiczny.

Zdaniem Babette, 98,3 procent prawników kończy w Piekło. Dla przeciwwagi, wieczne potępienie spotyka zaledwie 23 procent rolników. Piekło przyjmuje jakieś 45 procent właścicieli agencji nieruchomości i 85 procent twórców oprogramowania komputerowego. Być może można znaleźć w Niebie jakąś śladową liczbę polityków, jednak statystycznie rzecz ujmując, 100 procent z nich zostaje wtrącona do ognistej otchłani. Podobnie jak 100 procent dziennikarzy i rudowłosych. Z niewiadomych przyczyn, większe szanse na potępienie mają osoby mające poniżej 156 centymetrów wzrostu. Jak również osoby z BMI większym niż 0,0012. Kiedy Babette sypie statystykami, moglibyście przysiąc, że cierpi na autyzm. Ponieważ była kiedyś zatrudniona przy rejestracji nowo przyjmowanych dusz, może was zaskoczyć faktem, że stosunek blondynek do brunetek wynosi w Piekło trzy do jednego. Ludzie, którzy zaliczyli co najmniej dwa lata nieprzerwanej nauki po ukończeniu liceum mają sześciokrotnie większe widoki na potępienie. To samo dotyczy osób osiągających siedmiocyfrowy roczny dochód.

Biorąc powyższe pod uwagę, oceniam prawdopodobieństwo tego, że dołączą tu do mnie rodzice, na około 165 procent.

I nie, nie mam bladego pojęcia, jak może smakować "Jagodowa Irygacja". Słyszę w swoich słuchawkach łamiący się głosik jakiejś staruszki gładzącej coś o smaku czegoś, co nosiło nazwę gumy do żucia "Orzeszek bukowy", a ja - przysięgam wam - czuję odór moczu jej 900 kotów. Jej starczy oddech jest mokry i pełen statycznych wyładowań, charkliwy i przerywany głos wydobywa się z czeluści zwiędłego gardła, do czego dołącza seplenienie z powodu źle dopasowanych protez zębowych i podwyższone do poziomu krzyku natężenie głosu spowodowane starczą utratą słuchu; ale zaliczam z nią więcej pytań z diagramu niż z którymkolwiek z dotychczasowych rozmówców. Jesteśmy już przy poziomie dwunastym, temat czwarty, pytanie siedemnaste: Wykałaczkii smakowe, Boże Świąty...

Pytam, czy byłaby skłonna zakupić wykałaczkii sztucznie aromatyzowane smakiem czekolady? Piwa? Jabłek? I nagle dociera do mnie, że ta staruszka musi się czuć rozpaczliwie samotna

i wyalienowana. Jestem prawdopodobnie jedyną istotą ludzką, z jaką nawiązała w tym dniu kontakt, a jej kotlet mielony albo pudding ryżowy gnije na stojącym przed nią talerzu, ponieważ zwyciężył w niej wilczy głód kontaktu, więzi, rozmowy z drugą osobą.

Choćby nawet z telemarketerem, ale lepiej nie zdradzać zbyt wielu oznak zadowolenia. Jeśli ktoś nie sprawia wrażenia udręczonego, demony sadzają go obok osoby, która pogwizduje. W następnej kolejności obok kogoś, kto pierdzi.

Z zadanych już przedtem pytań ankietowych wiem, że starsza pani ma osiemdziesiąt siedem lat. Mieszka sama w wolnostojącym domu. Ma troje dorosłych dzieci, które przeniosły się do miejscowości oddalonych o co najmniej pięćset mil. Codziennie ogląda przez siedem godzin telewizję, a w ubiegłym miesiącu przeczytała czternaście powieści miłosnych.

Powinniście wiedzieć, zanim podejmiecie decyzję, czy wolicie telemarketing czy pornograficzne występy w Internecie dla obleśnych Perwersów Vanderboków, którzy piszą do was jedną ręką, gwałcąc się drugą - przynajmniej tacy nie złamią wam serca. W odróżnieniu od patologicznie samotnych starców i kalek, którym urządza się quiz o nie pozostawiającym zacieków płynie do mycia szkła.

Słuchając tej smutnej starszej pani, bardzo chciałabym dodać jej otuchy zapewnieniem, że śmierć nie jest czymś aż tak okropnym. Nawet jeśli Biblia ma rację i łatwiej jest przepchnąć wielbłąda przez ucho igielne niż dostać się do Nieba, no to cóż, Piekło nie jest zupełnie do kitu. Jasne, wszędzie czatują na ludzi demony, a krajobraz jest raczej odrażający, a jednak poznawałaby tu nowych ludzi. Kierunkowy 410 podpowiada mi, że mieszka w Baltimore, więc nawet jeśli umrze i pójdzie prosto do Piekła i zostanie niemal natychmiast rozczłonkowana i pochłonięta przez Północną Drogę albo Yum Cimil, nie będzie to dla niej aż tak wielkim szokiem kulturowym. Być może nawet w ogóle nie zauważy różnicy. Nie na samym początku.